



krótko

Laur dla BXVI

WROCLAW-WATYKAN.

Uchwałę o przyznaniu Benedyktowi XVI Lauru Akademickiego – honorowego wyróżnienia ustanowionego w 2003 r. – przyjęto na ostatnim posiedzeniu Konferencji Rektorów Uczelni Wrocławia, Opola, Częstochowy i Zielonej Góry. Rektorzy uważają, że obecny papież zasługuje na to wyróżnienie nie tylko ze względu na dokonania w dziedzinie ducha, ale również w sferze nauki. Laur prawdopodobnie zostanie wręczony Benedyktowi XVI w czasie specjalnej audyencji na Watykanie. Przed laty, jako kard. J. Ratzinger, otrzymał doktorat honoris causa PWT we Wrocławiu.

I Liceum Ogólnokształcące we Wrocławiu i Edyta Stein

Maturzystka sprzed 100 lat

Wydeptywała **schody, po których chodzimy**, mieszkała na sąsiednich ulicach – obecnej Myśliwskiej, Nowowiejskiej, uczyła się przy dzisiejszej ul. Poniatowskiego.

O Edycie Stein i jej więzi z najbliższą okolicą mówił w homilii o. Szczepan Maciaszek OCD, proboszcz parafii pw. Opieki św. Józefa 14 marca podczas Mszy św., która poprzedziła odsłonięcie tablicy upamiętniającej 100-lecie matury świętej. Tablica zawisła na korytarzu dzisiejszego I LO, gdzie E. Stein składała egzamin dojrzałości, a potem także przez pewien czas pracowała.

Inicjatorem uroczystości było Stowarzyszenie Absolwentów i Sympatyków I LO we Wrocławiu z prezes Lilianną Laryś na czele, a wśród uczestników znaleźli się m.in. abp Marian Gołębiowski, który poświęcił tablicę, wiceprezydent J. Obremski, konsul generalny Niemiec i przedstawiciel Gminy Żydowskiej, znawcy E. Stein jak ks. prof. J. Machnac czy dr H. Okólska, ks. Jan Gondro, dyrektor salezjańskiego gimnazjum im. św. Edyty Stein, przedstawiciele Towarzystwa Edyty Stein, uczniowie i absolwenci I LO.

– Za czasów mojej nauki w liceum (1956–1960) nie wspomniano, że uczyła się tu E. Stein. Dowiedziałam się o tym dopiero, gdy została świętą. Z tą szkołą było związanych wielu wybitnych ludzi, jak choćby nasz



Tablica w holu I LO będzie przypominać, do kogo się modlić o zdaną maturę. Na zdjęciu J. Obremski i H. Okólska

katecheta ks. A. Zienkiewicz – wspomina absolwentka I LO pani Alicja. Katechetka Justyna Węgierska stara się podtrzymywać w szkole pamięć o Edycie. – Świetnie nadaje się na patronkę licealistów, młodzież w tym wieku szuka prawdy jak ona – mówi.

Agata Combik

Za św. Mateuszem z kredkami, piosenką i piórem



PUSTKÓW ŻURAWSKI, 11.03.2011. Uczniowie z Bielán Wrocławskich i ich katecheta pokazują swoje dzieło

Ekipa ze Szkoły Podstawowej w Bielánach Wrocławskich zwyciężyła w II Międzyszkolnym Konkursie Biblijnym „Śladami św. Mateusza Ewangelisty”, zorganizowanym w SP w Pustkowie Żurawskim. Uczniowie kl. IV–VI z gminy Kobierzycy musieli wykazać się znajomością biografii św. Mateusza i postaci występujących w jego Ewangelii, przygotować plakat, ułożyć puzzle i wykonać piosenkę inspirowaną ewangelicznym tekstem, a nawet... znać występujące w Ewangelii związki frazeologiczne. – Poziom rywalizacji był bardzo wysoki i wyrównany, wszyscy spisali się znakomicie – mówi główna organizatorka konkursu, katechetka Anna Miszon. Więcej o biblijnej rywalizacji w Pustkowie Żurawskim w następnym numerze.

Ruszającym w drogę



JASNA GÓRA. – Nasz Bóg, jeżeli człowiek zamyka Mu drzwi, otwiera dla niego okno nadziei. Tym oknem nadziei jest Maryja, Matka Bożego Syna – mówił bp Andrzej Siemieniewski 11 marca na Mszy św. w ramach pielgrzymki maturzystów archidiecezji wrocławskiej na Jasną Górę. Młodzież (na zdjęciu) zawierzyła Maryi zbliżający się egzamin dojrzałości, uczestniczyła w spotkaniu ewangelizacyjnym i konferencji. Tego samego dnia u stóp Królowej Polski rozpoczęła się trzydniowa Ogólnopolska Pielgrzymka Prze-

wodników Turystycznych pod hasłem: „Per Mariam soli Deo” (Przez Maryję samemu Bogu). Uczestniczył w niej bp Edward Janiak, przewodniczący Rady ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek Komisji Episkopatu Polski. Podczas Mszy św. w kaplicy Matki Bożej mówił w homilii o czci dla jasnogórskiego wizerunku, która, zgodnie ze słowami Jana Pawła II, odnosi się do samej Maryi – „żywego, wspianego człowieka, wspianej niewiasty, dziewicy i matki – Matki Boga, Matki ludzi”.

tc

Wolność nie dana na zawsze

OŁAWA. „Jesteśmy w stanie tyle wolności wywalczyć, ile zdołamy jej sobie wyobrazić” – mówią bohaterowie „Solidarności”, których wspomnienia prezentował Jan Pospieszalski 12 marca na spotkaniu z cyklu „Zderzenia”. Organizuje go Oławski Klub Dyskusyjny Areopag przy parafii śś. Piotra i Pawła. Autor filmu „Solidarni 2010” ukazał tym razem kilkanaście filmowych portretów nieznanymi szerzej „wojowników o wolność” z czasów komunizmu – m.in. Krzysztofa Wolfa z Huty Warszawa, który swego czasu na jej ogromnym kominie umieścił baner z napisem „Huta im. ks. Jerzego Popiełuszki”, Andrzeja Michałowskiego, który rozwieczczył komunistów żywą swinką z wymalowanym hasłem „Głoszcie na nas”, czy drukarza i kolportera podziemnej prasy Zdzisława Złotkowskiego. Mówili o sylwestrze w więzieniu, uwalnianiu kolegi z więziennego szpitala czy stosowaniu w działalności opozycyjnej specjalnych substancji

o nieprzyjemnym zapachu. – Wolność nie jest dana nikomu raz na zawsze – powtarzał J. Pospieszalski za bohaterami „Solidarności”, nawiązując m.in. do aktualnych ograniczeń swobody wyrażania poglądów w mediach.

ac



O wolności J. Pospieszalski mówił i śpiewał

W Kawiarence Jadwiżańskiej o życiu

TRZEBNICA. „Nie trzeba mieć pieniędzy w portfelu, żeby zmienić sytuację w naszej rodzinie” – słowa te padły w sobotni wieczór w trzebnickiej Kawiarence Jadwiżańskiej, w której zgromadziły się osoby zainteresowane nauczaniem Kościoła. Coraz rzadziej słychać w mediach argumenty popierające jego głos, choć bardzo często o etyce się mówi. Stąd idea, by zapraszać naukowców – specjalistów w swojej dziedzinie, którzy udowodnią, że nauka ta nie jest średniowiecznym zbiorem zakazów, jak często jest ukazywana, ale zapisem prawd potwierdzonych badaniami. Dr Wiesława Stefan (na zdjęciu), ceniona terapeutka i wykładowca, opowiedziała, jak ważne jest przyjęcie nowego człowieka w rodzinie. Poruszyła problem dzieci nienarodzonych,



dla których brak miejsca; zwróciła również uwagę na słownictwo, jakim operują media, by zagłuszyć problem aborcji. Uczestnicy kolejnych spotkań dowiedzą się, czy antykoncepcja rzeczywiście jest nowoczesna, i co mówi Kościół na temat in vitro. **Wanda Mokrzycka**

Najwspanialsze rekolekcje



Tutaj Boże Narodzenie trwa cały rok. Pielgrzymi ze wzruszeniem nawiedzili miejsce narodzenia Jezusa Chrystusa

WROCŁAW–IZRAEL. Nazaret, Kana Galilejska, Betlejem i Jerozolima to tylko niektóre z miejsc, jakie znalazły się na szlaku pielgrzymki zorganizowanej przez redakcję GN w związku z przeżywanym w diecezji Rokiem Biblijnym. Prawie 30-osobowa grupa przez tydzień modliła się w miejscach poświęconych obecnością i nauczaniem Jezusa Chrystusa. – Dziękuję Bogu za to, że mogłam tu być – mówiła tuż przed wylotem z Ziemi Świętej Wiesława Dobrowolska. – Jestem zauroczona wszystkim, co dane mi było przeżyć. To chyba najpiękniejsze rekolekcje w moim życiu. Pielgrzymi nad wodami Jordanu odnowili przyrzeczenia chrzcielne. Natomiast nawiedzenie Kany Gali-

lejskiej było dla małżonków okazją do ponowienia swoich ślubów. Wielu uczestników z wielkim wzruszeniem przeżywało Eucharystię w Wieczerniku, a także chwile spędzone w Bazylice Narodzenia Pańskiego oraz przy grobie Jezusa Chrystusa. Relacja z pielgrzymki wraz ze wspomnieniami pątników w następnym numerze GN. **xrk**

GOŚĆ WROCŁAWSKI

wroclaw@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata Combik, Małgorzata Łukasiewicz

„Adamie, gdzie jesteś?” – kolejne spotkanie w Akademii Intelaktu

Miłość, pieluchy i kotlet



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Abp Marian
Gołębiewski

Żyjemy w czasach, kiedy pokuta jest niemożliwa, a może nawet ośmieszana, wyszydzana. Już kiedyś Fryderyk Nietzsche, filozof niemiecki, powiedział, że dosyć tego samobiczowania ze strony chrześcijaństwa, my musimy być twardzi (...). A jednak, **jeśli chcemy stanąć w prawdzie przed Bogiem, to musimy przyznać się do winy i zaufać miłosierdziu Bożemu – bo ta postawa skruchy to nic innego jak zaufanie miłosierdziu Bożemu, które jest nieskończone (...).** Kiedyś kardynał Karol Wojtyła głosił w Watykanie rekolekcje w obecności papieża Pawła VI (...) i tam w pewnym momencie mówił o człowieku, który klęka przed konfesjonałem. Może niektórzy przeżywają to ukłęknięcie przed konfesjonałem, przed drugim człowiekiem, jako upokorzenie, jako coś bardzo ponizającego. A tymczasem późniejszy papież mówi zupełnie co innego. Ukazuje godność człowieka, który umie ukorzyć się przed Bogiem, umie uznać swoje przewinienia, aby móc wrócić do przyjaźni z naszym Panem i Stwórcą.

Z homilii wygłoszonej w Środę Popielcową w katedrze wrocławskiej

I pierwsza, i ostatnia z dotychczasowych piosenek „Arki Noego” mówią o ojcu. Ta druga – „Hej, czy wy wiecie, **mój tata jest najlepszy na świecie!**” – nagrywana była na wrocławskim rynku z okazji konkursu „Tato roku”. Robert „Litza” Friedrich z „Arki” 10 marca rozmawiał ze studentami w „Maciejówce” właśnie o ojcostwie.

Mam szczęście: ożeniłem się ze swoim przyjacielem – mówił o żonie Dobrochnie. Bo zanim został ojcem siedmiorga dzieci, spotkał osobę, razem z którą szukał odpowiedzi na pytanie o sens życia i zbliżał się pomału do Boga. „Ożeniłeś się w wieku 20 lat? Nie bałeś się, jak utrzymasz rodzinę?” – pytali studenci.

Najlepszy posag

– Jednego dnia grałem z zespołem i ludzie pod sceną skandowali „Litza, Litza!”, drugiego dnia nosiłem wiadra i myłem podłogi w Peweksie, słysząc, że mam się spieszyć, bo zaraz przyjdą klienci – wspominał Robert pierwsze chwile podjęcia odpowiedzialności za swoich bliskich. – Dawniej pracowałem po to, żeby sobie kupić gitarę, teraz – żeby utrzymać naszą rodzinę. Pracowało się w magazynach, na budowach, u dekarza.



Robert Friedrich (z lewej) – ojciec czterech córek i trzech synów

Moja babcia mówiła: „Nie bój się synek mieć dzieci. Na każde dziecko bochenek chleba Pan Bóg da”. I tak się stało.

Owszem, bywało ciężko – gdy z czterema córkami zostali nagle bez mieszkania, gdy przyszły choroby, wątpliwości. Pewnego razu przyjaciel zaprosił Roberta na katechezy neokatechumenalne. Dziś należy do neokatechumenatu z całą rodziną. – Po tych katechezach zrozumiałem, że potrzebna mi jest inna pomoc, inny posag dla moich córek. Ten posag nazywa się wiara. Zaprağnałem ją mieć – mówi Friedrich.

Popycha naprzód

Jaki jego zdaniem powinien być ojciec? – Opierający się na Ewangelii, na Chrystusie, taki, który uczy się od Ojca niebieskiego – tłumaczy. – Kiedy mam kryzys, cała rodzina jest w kryzysie. Kiedy jestem w jedności z żoną, moje dzieci są twórcze, mają nadzieję. Ojciec jest inspirujący, pobudza do konkretnego działania. Jako mąż powinienem kochać żonę, jako ojciec mam podstawowy obowiązek: przekazać dzieciom wiarę. W związku z tym mamy na przykład tradycję, że co niedzielę wspólnie śpiewamy psalmy, otwieramy Ewangelię i rozmawiamy

o tym, co dane Słowo mówi każdemu z nas. To jeden ze sposobów, by spotkać się z dziećmi, poznać je.

Robert tłumaczy, jak bardzo w byciu ojcem pomaga trwanie we wspólnocie, jak rozumieć ojcowską władzę i czemu tak nas koła w uszy słowa: *hierarchia, posłuszeństwo, dyscyplina*. Opowiada o zmienianiu pieluch, zimowisku z synami i... nowotworze córki. O tym, dlaczego w dorosłym życiu trzeba wobec swojej matki „odciąć pępowinę”, czemu mówi dzieciom, że bardziej od nich kocha żonę, i czemu ona zawsze jemu pierwszemu nakłada kotlet, w dodatku ten najlepszy. A dzieci? Im więcej, tym lepiej? – Nie chodzi o to, by mnożyć się „na potęgę”, ale by hojnie i rozumnie odpowiadać na Boże wezwanie. Czasem trzeba wspólnie rozemnać, że nie mamy na razie sił na kolejne dziecko – mówi. I dodaje: – Odpowiedzialność ojca za poczęte życie zaczyna się już od kolacji ze świecami.

„Niekórzy mówią, że małżeństwo jest krzyżem” – podsuwali studenci. – Ale krzyż dla chrześcijanina to życie, zmartwychwstanie, to początek czegoś nowego – przekonywał gość.

Kolejne spotkania w Akademii w czwartki o 20.00.

AGATA COMBIK



„Mam siostrę i brata, nie boję się świata”... Od 2009 r. program posiada logo i plakat, które zostały wyłonione w konkursie plastycznym pod tym hasłem. Zwyciężyły w nim prace uczniów SP dla Dzieci z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym nr 116 we Wrocławiu



Paulina z medalem i statuetką zdobytymi miesiąc temu w III Jelczańsko-Oławskim Zimowym Maratonie na Raty

Tulipany kwitną

DLA RODZINY. Dużo dzieci to morze miłości, góra wydatków i... cały tłum drzemiących w maluchach artystów, sportowców czy naukowców. Tym większy, że razem raźniej muzykować czy tańczyć. We Wrocławiu młodzi pasjonaci z wielodzietnych rodzin mają dodatkowe **szanse, by rozwinąć skrzydła.**

tekst

AGATA COMBIK

acomplik@goscniiedzielny.pl

Rok temu, 24 marca, podczas gali Narodowego Dnia Życia w Warszawie, miasto Wrocław otrzymało statuetkę Tulipanów Narodowego Dnia Życia w kategorii: samorząd przyjazny rodzinie za Program Pomocy dla Rodzin Wielodzietnych „Dwa plus trzy i jeszcze więcej”. Program, realizowany przez wrocławski MOPS, cały czas

poszerza ofertę. Od 2009 r. w jego ramach funkcjonuje projekt „Aktywni razem z nami”, który ostatnio spotyka się z coraz większym zainteresowaniem.

Teatr, hip-hop i bieganie

Kiedy zimą piecuchy siedziały przed telewizorem czy komputerem, Paulina – uczennica pierwszej klasy gimnazjum – przez kolejne niedziele stycznia i lutego przemierzała biegiem drogi w Oławie i Jelczu-Laskowicach. Przebiegła w sumie 42,195 km – dystans mara-

tonu. Wysiłek się opłacił. Po ostatnim etapie, któremu towarzyszyły spotkanie przy ognisku i ogromna satysfakcja, stanęła na podium – zajęła I miejsce w kategorii K16 w III Jelczańsko-Oławskim Zimowym Maratonie na Raty. – Zawodnicy pokonywali trasę w 6-kilometrowych etapach. Rekord Pauliny to przebiegnięcie takiego odcinka w 31 minut – mówi jej mama, Jolanta, która także uczestniczyła w zimowym maratonie i zajęła w swojej kategorii II miejsce. Biegł również młodszy brat Paulinki, na razie jeden etap. – Bieganie to wspaniała sprawa – dodaje mama. – Poprawia kondycję i samopoczucie, pomaga poznać ciekawych ludzi. Ja trenuję w klubie LUKS Żórawina. Paulina również regularnie biega. Jej trenerem będzie teraz Tomasz Sobczyk, uczeń Zbyszka Siemaszki.

Dziewczyna kocha sport, ale nie tylko. Ma również plany związane z teatrem. – Występowałam na razie w szkolnych przedstawieniach, np. pod tytułem „Kizia-Mizia”. Łątwo mi przychodzi zapamiętanie tekstu. Mój rekord to nauczenie

się na pamięć pięciu zwrotek w 5 minut – wspomina. I pokazuje jeszcze inne owoce swoich zainteresowań: kolorowe rysunki, wielkie pisanki ze styropianu pokryte specjalną farbą.

Dzięki projektowi „Aktywni razem z nami” będzie mogła uczestniczyć w zajęciach teatralnych we Wrocławskim Centrum Twórczości Dziecka przy ul. Kuźnicznej. Kondycja fizyczna i zmysł plastyczny na pewno przydadzą się także na scenie. – Plany na przyszłość? Na razie myślę o tym, żeby dobrze ukończyć gimnazjum – zaznacza.

Pani Jola i jej koleżanka, mama trójki dzieci, podkreślają, że program 2 + 3 daje mnóstwo możliwości – cenią sobie bezpłatne wyjścia do ZOO, na lodowisko, bezpłatne szczepienia ochronne. Z programu korzysta także rodzina pani Doroty – mamy dziesięciorga dzieci. Jedno z nich, 16-letnia córka Kasia, w ramach projektu „Aktywni razem z nami” właśnie zaczyna uczęszczać na zajęcia w Młodzieżowym Domu Kultury. – Jest bardzo muzykalna – mówi o Kasi



Na pierwszym plakacie programu znalazła się wrocławska rodzina z siedmiorgiem dzieci

pani Dorota. – Pasjonuje się tańcem hiphopowym. Do tej pory tańczyła sobie w domu sama. Teraz będzie mogła doskonalić się pod okiem instruktora.

Dla baletnic i żeglarzy

– Pomysł na projekt „Aktywni razem z nami” zrodził się w 2008 r. – wspomina Wiesława Gdeczyk, koordynująca program „Dwa plus trzy i jeszcze więcej”. W deklaracji wypełnianej przez przystępujące do niego osoby znajduje się między innymi pytanie o potrzebę pomocy w rozwoju zainteresowań i uzdolnień dzieci. Bardzo wiele rodzin uczestniczących w programie, ok. 70 proc., zgłosiło taką potrzebę. Nie można jej zaradzić tylko siłami wolontariuszy, nie można też na rozwój dziecięcych pasji przeznaczać środków pomocy społecznej, więc zaczęliśmy szukać sponsorów.

Taki sponsor – firma bądź osoba prywatna – wybiera konkretną osobę spośród proponowanych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, którą chce

wesprzeć. Kontaktuje się z daną rodziną za pośrednictwem MOPS-u. By uczestniczyć w projekcie, rodzina musi być włączona w program „Dwa plus trzy...”, jest też proszona, by udokumentować zainteresowania dziecka – np. udostępniając do wglądu dyplomy, medale czy przedstawiając zaświadczenie od instruktora. Pani Wiesława podkreśla jednak, że nie chodzi tu tylko o młodych geniuszy – choć i tacy się zdarzają, ale o dzieci posiadające po prostu wyraźne zainteresowania, które warto rozwijać.

Pasje osób objętych programem są przeróżne – artystyczne, techniczne, językowe, sportowe. Karolina i Emilia na przykład trenują w studium tańca i baletu, Maciek marzy o grze na pianinie, Mateusz przygotowuje się właśnie do ogólnopolskiego konkursu skrzypcowego i potrzebuje bardzo kosztownych, ręcznie robionych skrzypiec lutniczych; Adam, zdobywca nagród na pokazach tanecznych, chciałby trenować w profesjonalnej szkole tańca. To wszystko kosztuje. Sponsorzy są cały czas mile widziani. – Wśród osób, dla których udało się już pozyskać wsparcie, był m.in. chłopiec pasjonujący się żeglarstwem, dziewczynka o uzdolnieniach językowych oraz młody szachista, Franek, który przygodę z szachami zaczął w wieku 6 lat i szybko odniósł pierwsze sukcesy na turniejach – mówi pani Wiesława. – Sponsor zapewnił mu pieniądze potrzebne na prywatne lekcje oraz laptopa, na którym może ćwiczyć.

Jeśli masz choć trójkę dzieci

Program Pomocy dla Rodzin Wielodzietnych ruszył we Wrocławiu w 2005 r. Raz po raz ponawiane są akcje promocyjne, pani Wiesława nie ustaje w odwiedzaniu szkół i przekazywaniu informacji o programie. Prawdopodobnie jednak wiele rodzin uprawnionych do korzystania z jego oferty wciąż niewiele wie o tej możliwości. A szkoda. – Program skierowany jest do rodzin mieszkających we Wrocławiu, posiadających co najmniej troje dzieci do lat 24, pozostających na utrzymaniu rodziców – niezależnie od poziomu dochodów. Mogą w nim uczestniczyć też rodziny zastępcze, rodzinne domy dziecka, samotni rodzice czy opiekunowie prawni – tłumaczy pani Wiesława. – Każda rodzina otrzymuje legitymację – Kartę Rodzina Plus, prolongowaną co roku. Może dzięki niej korzystać z bogatej oferty kulturalnej, zdrowotnej czy związanej ze specjalistycznym poradnictwem. Wystarczy np. na kąpielisku czy w kasie zoo okazać kartę razem z dowodem tożsamości. Cała rodzina dysponuje jedną kartą, co ma w zamyśle motywować do wspólnego spędzania czasu przez jej członków, ma wzmacniać relacje

rodzinne. Co roku, przy przedłużaniu ważności karty, wypełnia się ankietę pozwalającą m.in. wyrazić swoje opinie o programie.

Do tej pory do programu włączyło się w sumie 2946 rodzin, z ok. 10 tysiącami dzieci, z czego do końca 2010 r. 194 rodziny straciły uprawnienia – z racji wieku dzieci lub wyprowadzenia się poza miasto. W programie są i rodziny ubogie, i bardzo dobrze sytuowane. Dla tych pierwszych MOPS ma co jakiś czas specjalne propozycje, dlatego w deklaracji przystąpienia do programu podaje się również informację o dochodach. Większość uczestników „Dwa plus trzy...” to rodziny z trójką dzieci, ale nie brak też dużo liczniejszych – jak ta, która użyczyła swego wizerunku na pierwszym plakacie programu. Mieli wtedy siódmkę, dziś – już ósemkę dzieci.

Czy podobne inicjatywy sprawią, że więcej małżonków odważy się na liczniejsze potomstwo? To jeden z celów, jakie założyli sobie inicjatorzy programu. – Według danych statystycznych z 2002 r., mieliśmy wtedy we Wrocławiu 7071 rodzin „trzy plus” – mówi pani Wiesława. – Czy ich przybyło? Przekonamy się o tym po kolejnym spisie powszechnym w 2012 r. Czekaamy. ■



Statuetka Tulipanów Narodowego Dnia Życia trafiła do Wrocławia rok temu



AGATA COMBIB

Wiesława Gdeczyk, koordynatorka programu, w Centrum Pracy Socjalnej i Rodziny przy ul. Dąbrowskiego 11/2 we Wrocławiu. Tutaj mogą zasięgnąć informacji wielodzietne rodziny oraz sponsorzy gotowi do wspierania dziecięcych talentów. Biuro jest czynne od pon. do pt. od 7.30 (we wtorki od 10.00) do 15.30. Tel. (71) 782 35 94; e-mail: centrum.psr@mops.wroclaw.pl; wieslawa.gdeczyk@mops.wroclaw.pl

2 + 3 i jeszcze więcej

W ramach programu można uczestniczyć w bezpłatnych badaniach i zajęciach rehabilitacyjnych w Centrum Korekcji Wad Postawy, korzystać z bezpłatnych szczepień przeciw grypie, z dodatkowych ulg w komunikacji miejskiej, z bezpłatnych lub ulgowych (wedle specjalnej taryfy) wstępów m.in. do zoo, wielu muzeów, Wrocławskiego Parku Wodnego, na lodowisko „Pergola”, na wybrane kąpieliskach i statki kursujące po Odrze. Można korzystać z oferty dotyczącej pomocy dzieciom w nauce i przy rozwijaniu uzdolnień, z bezpłatnego poradnictwa specjalistycznego: psychologicznego, pedagogicznego, prawnego, socjalnego. Pełna oferta na www.mops.wroclaw.pl.

Rok Biblijny w archidiecezji



opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@goscniezielny.pl

Góra Kuszenia

Dżabal Quruntul, czyli Góra Kuszenia, sławę zyskała dzięki zwycięstwu Jezusa nad błoniaskoskrzydłym szatanem, który szczyty się być aniołem, tyle że upadłym. To tu wśród modlitw i postów Syn Boży przygotowywał się do swej misji. Trzy pokusy i trzy zwycięstwa. Przemądrzali poszukiwacze mitów twierdzą, że również i dziś zamiana kamienia w chleb wydaje się przedsięwzięciem skazanym na niepowodzenie (kierunek odwrotny byłby bardziej prawdopodobny, zwłaszcza gdy chleb podda się działaniu czasu), rzucenie się w dół ze szczytu góry lub narożnika świątyni byłoby może realne przy wykorzystaniu motolotni, natomiast z wysokości Dżabal Quruntul oczyma wyobraźni można dostrzec przepych królestw świata. Opis kuszenia Jezusa nie należy jednak do mitycznych. Tradycja głosi, że tu Joachim płakał nad bezpłodnością swojej żony Anny i modlił się o potomstwo tak usilnie, aż posłany przez Boga anioł obiecał mu rychłe narodziny Maryi. Półtora wieku przed Chrystusem góra była świadkiem zabójstwa Szymona Machabeusza, przywódcy żydowskiego powstania przeciw narzucającym swą władzę potomkom Aleksandra Wielkiego. Wódz wojska syryjskiego Bakchides wystawił tu zamek, do którego ściągnął podstępnie Szymona gubernator Jerycha, by tam odebrać mu życie. Po latach zamek Bakchidesa legł w gruzach. Podobny los spotkał dwie inne twierdze, zbudowane tu przez krzyżowców. W XIII w. prawosławni mnisi wystawili przyczepiony do skały klasztor, który w XIX w. przebudowano na klasztor św. Jerzego Kosiby. Podobno otacza on grotę, w której Jezus oparł się pokusie przemiany kamienia w chleb.



7 i 8 marca przenośne planetarium zawitało do Wrocławia

Objazdowe gwiazdy

Wędrowki po powierzchniach planet i księżyców, lot przez układ słoneczny i spojrzenie na niego z różnych odległości... Któż nie chciałby tego doświadczyć? Uczniowie wrocławskiej SP nr 1 mieli taką okazję.

Od dwóch miesięcy Tomasz Lewicki wraz z przenośnym planetarium Bajkonur odwiedza szkoły i przedszkola. Skąd pomysł na takie astronomiczne tournée po Dolnym Śląsku? – Jestem astronomem z wykształcenia i zawsze chciałem mieć do czynienia z tą nauką. Pierwsze doświadczenia z planetarium miałem we Fromborku, gdzie jeździłem przez wiele lat – wspomina Tomasz Lewicki. – Z planetarium przenośnym zetknąłem się jakiś czas temu podczas podróży po Polsce, którą nazwaliśmy ze znajomymi „podbojem polskich planetariów”. Odwiedziliśmy wtedy wszystkie takie obiekty w kraju.

Tak powstał pomysł zakupu Bajkonuru, jedyne przenośne planetarium na Dolnym Śląsku. Przez dwa lata T. Lewicki zbierał pieniądze. W tym czasie z powodzeniem startował w konkursie Wrocławskiego Centrum Transferu Technologii „Pomysł na własny biznes”, jednak nagroda pozwoliła tylko na zakup komputera. W listopadzie ubiegłego roku udało mu się wreszcie zbierać potrzebną sumę i zakupić urządzenie. Napisał pierwsze scenariusze seansów i od stycznia podróżuje z pokazami. Choć nie ma tu ograniczeń wiekowych, to adresatami są głównie uczniowie szkół i przedszkoli. Bajkonur to dmuchany namiot o średnicy 5 m i wysokości ponad 3 m, więc niezbędne do jego rozłożenia są duże pomieszczenia, takie jak sale gimnastyczne czy aule, które najłatwiej znaleźć w placówkach szkolnych.

– Inaczej prowadzę pokaz dla uczniów gimnazjum, inaczej dla przedszkolaków, o innych rzeczach im opowiadam, innym językiem – mówi pan Tomasz. – Uczniowie reagują entuzjastycznie i z ciekawością, zadają dużo pytań.

Pokazy są przygotowywane autorsko przez Tomasza Lewickiego i prowadzone na żywo,



Uczniowie przed „startem w kosmos”

dzięki czemu widzowie mogą na bieżąco dopytać o to, co widzą, a prowadzący może dostosować przebieg seansu do tego, co uczniowie chcieliby zobaczyć. Bajkonur jest najnowocześniejszym tego typu planetarium w Polsce i jednym z najnowocześniejszych w Europie, należy do prestiżowego Międzynarodowego Stowarzyszenia Planetariów. Podczas jednego pokazu może pomieścić klasę szkolną, czyli 25–30 dzieci lub kilkunastu dorosłych. Jest również dostosowane dla osób niepełnosprawnych, także na wózkach inwalidzkich. Więcej informacji można znaleźć na www.przenosneplanetarium.pl.

Anna M. Grzelak

zapowiedzi

Konkurs papieski – nowe nagrody

Za dwa tygodnie mija termin przysyłania prac na organizowany przez naszą redakcję we współpracy z Biurem Podróży „Panorama” i Szkołą Podstawową we Wszechświętem konkurs „Jan Paweł II – papież dobroci”. Główną nagrodą jest wyjazd na uroczystości beatyfikacyjne do Rzymu, ufundowany przez Biuro Podróży Panorama. Zdobywca drugiej nagrody spędzi

weekend w hotelu Gołębiowski w Karpaczu. Pozostali laureaci otrzymają bony na zakupy w Media Markt przy al. Karkonoskiej we Wrocławiu lub podwójne zaproszenia do Teatru Lalek, a także albumy i książki ufundowane przez redakcję GN oraz wydawnictwa: Salwator i WAM. Wśród sponsorów mamy też Wrocławski Park Wodny, który ufundował 10 zaproszeń na baseny rekreacyjne dla laureatów konkursu. Regulamin na stronie www.wydzialu.katechetycznego.pl.

Charytatywna gra na Facebooku

Pomaganie przez klikanie

Gra CliniCity, dostępna na popularnym serwisie społecznościowym, na pierwszy rzut oka nie różni się od innych dostępnych tam aplikacji. A jednak grając w nią, **nie tylko dobrze się bawisz.**

Grę uruchomiła Fundacja „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową”, z której dochód wesprze budowę nowego budynku Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej Akademii Medycznej we Wrocławiu. CliniCity to pierwsza na świecie gra, która łączy rozrywkę z działalnością charytatywną. Czas spędzony w wirtualnym świecie przekłada się na realne pieniądze, potrzebne na budowę kliniki „Przyłodek Nadziei”. Fundacja na jej budowę potrzebuje około 60 milionów złotych.

Jak zostać uczestnikiem gry? Wystarczy posiadać konto na Facebooku i odwiedzić profil fundacji, kliknąć zakładkę CliniCity i zacząć grać. Zasady są bardzo proste. Codziennie otrzymujemy 8 wirtualnych godzin na wykonanie



Czas spędzony przed ekranem może budować Przyłodek Nadziei

zadań wokół kliniki „Przyłodek Nadziei”. To od nas zależy, na co przeznaczymy je danego dnia. Dziś możemy przyciąć żywoplot, posadzić warzywa lub karmić rybki pływające w rzece. Jutro wybrać się do lasu na grzybobranie. Każda z czynności, którą wykonujemy

w grze, sponsorowana jest przez konkretną firmę, i to ona po zakończeniu naszej wirtualnej pracy przekazuje pieniądze na rzecz fundacji. Nie trzeba godzinami przesiadywać przed komputerem. Jedyne, co musimy zrobić, to poświęcić parę minut, aby raz

dziennie wejść do gry i zaplanować poszczególne zadania do wykonania. Nic więcej.

– Jak dla mnie, to bardzo dobry pomysł. Nie spotkałam się nigdy wcześniej z podobną akcją. Można trochę się rozzerwać i jednocześnie pomóc chorym dzieciom. Super! – uważa Kasia. – O grze dowiedziałam się od znajomego, który podesał mi link. Od razu kliknęłam, aby sprawdzić, o co chodzi. Można powiedzieć, że weszłam i już... zostałam – śmieje się Marta – Pomysł rewelacyjny. Gra, która pomaga. Chyba nie ma osoby, która byłaby „na nie” – dodaje. – Sporo ludzi posiada swoje konto na Facebooku. Wiele wchodzi na nie codziennie, czasem nawet kilka razy, aby zobaczyć, co nowego dzieje się u ich znajomych. Czemu przy okazji nie poświęcić paru minut na pomoc innym? Fajnie, że powstało coś takiego – zauważa Marcin. – Podoba mi się to, że czas, który ludzie dość często marnują na bezmyślne klikanie, grając w jakąś grę, w tym przypadku nie idzie na marne, a pomaga dzieciom chorym na raka – mówi Ola.

Obecnie CliniCity „polubiło” 11 tys. użytkowników Facebooka i z każdym dniem przybywają nowi. Gra nie jest jedynym sposobem, w jaki fundacja próbuje pozyskać pieniądze na budowę kliniki. Więcej na www.naratunek.org.

Aleksandra Rybczyńska

Możesz pomóc w upamiętnieniu śp. ks. Wawrzyńca Bochenka SDS

Do mieszkańców Trzebnicy i nie tylko

Niezapomniany kustosz bazyliki św. Jadwigi pracował tu ponad pół wieku. 30 stycznia br. minęło 15 lat od jego śmierci. Trwa przygotowanie książki i wystawy poświęconej niezwykłemu salwatorianinowi.

Nad publikacją prezentującą postać ks. Wawrzyńca Bochenka – naukowo opracowaną

biografią oraz wspomnieniami – prowadził pracę ks. prof. Antoni Kielbasa, nieoczekiwanie zmarły w lipcu zeszłego roku. Obecnie zadanie to kontynuuje ks. dr Bogdan Giemza. Prawdopodobnie w sierpniu tego roku ukaże się drukiem pierwsza część materiałów – wspomnienia opatrzone dokumentacją zdjęciową i wstępem. – Osobną sprawą związaną z pamięcią o ks.

Wawrzyńcu Bochenku jest przygotowanie wystawy w Muzeum Kultu św. Jadwigi w Trzebnicy, która mogłaby towarzyszyć promocji książki – zaznacza ks. B. Giemza. – Zwracam się zatem z prośbą do byłych i obecnych mieszkańców Trzebnicy i okolic oraz osób, które pamiętają ks. Bochenka, by zechciały wypożyczyć lub też ofiarować na stałe do wspomnia-

nego muzeum pamiątki związane z jego osobą. Mogą to być na przykład zdjęcia, upominki, nagrody otrzymane od ks. Bochenka lub inne przedmioty, które pozwoliłyby utrwalić w pamięci jego osobę i działalność. W tej sprawie proszę o kontakt po adresem: ks. Bogdan Giemza SDS, ul. Jana Pawła II 3, 55-100 Trzebnica, tel. (71) 312 11 18; e-mail: giemza@tlen.pl.

ac

Nowe kierunki kształcenia w KLO

Pobili rekord świata

Defibrylator i sakshorny na wyposażeniu szkoły?
Tak, jeśli jest to **Katolickie Liceum w Henrykowie**.



K.S. RAFAŁ KOWALSKI

Najtrudniejsze jest prawidłowe wydobycie dźwięku z instrumentu – przekonują uczniowie grający w orkiestrze

Założona przez kard. Henryka Gulbinowicza w 2002 r. szkoła średnia wciąż się rozwija. Po wielkim sukcesie, jakim było utworzenie klasy o profilu wojskowym, przyszedł czas na nowe inicjatywy. Od kilku miesięcy w ramach zajęć pozalekcyjnych uczniowie mogą uczyć się grać w orkiestrze dętej, a od nowego roku szkolnego wiedzę będzie można zdobywać w klasie o profilu ratowniczym.

Trąbki, klarnety i... dziewczyny

– Wychowanie muzyczne w szkołach jest dziś bardzo zaniedbane – mówi ks. dr Jan Adamarczuk, dyrektor KLO, zapytany o powód założenia w szkole orkiestry. – Jeśli chcemy także w tym kierunku kształcić naszych uczniów, najlepiej to robić praktycznie – tłumaczy. Rozpoczęli od zakupu instrumentów. – Ten sprzęt jest niestety bardzo drogi i niewielu wychowanków mogłoby sobie na niego pozwolić. Dlatego dzięki pomocy bp. Edwarda Janiaka znaleźliśmy sponsorów, którzy podarowali szkole nowe: trąbki, saksofony, flety, klarnety i tubę. W sumie 24 instrumenty – dodaje. Później potrzebny był ktoś, kto podjąłby się zadania stworzenia orkiestry z osób, które w 90 proc. wcześniej nie miały nic wspólnego z muzyką. Tak oto w Henrykowie pojawił się mjr Edward Tomków, wieloletni kapelmistrz orkiestry reprezentacyjnej Śląskiego

Okręgu Wojskowego. Nikt nie wie, jak to zrobił, ale po dwóch miesiącach orkiestra szkolna dała pierwszy koncert. W jej repertuarze znalazły się wówczas m.in. kołęda „Wśród nocnej ciszy” oraz hymn „Boże, coś Polskę”.

– Kiedy dostałem propozycję zorganizowania tej orkiestry, miałem pewne obawy – wspomina mjr Tomków. – Zawsze, kiedy jest jakiś trzon – grupa ludzi grających, łatwiej nauczyć kilku muzyków. Tymczasem my zaczynaliśmy od nauki nut i zupełnych podstaw. Tak że pobiliśmy chyba rekord, jeśli chodzi o tempo uczenia się – mówi z uśmiechem, dodając, że trudno na

tym etapie wyeliminować wszystkie niedoskonałości, jednak najważniejsze jest, by młodzież złapała bakcylię i chciała się uczyć. – Próbuję pisać utwory, które nie przekraczają ich możliwości. Teraz ćwiczę „Lornetkę” z repertuaru Golców.

Wprawdzie orkiestra funkcjonuje w ramach liceum, jednak do jej składu zostali także zaproszeni uczniowie miejscowego gimnazjum. Tak oto w męskiej szkole naukę zaczęły pobierać cztery dziewczyny, które pojawiają się na próbach. Jednak, jak zapewnia dyrektor, profil szkoły się nie zmienił i nadal w KLO będą klasy wyłącznie dla młodych mężczyzn.

W górach i na wodzie

Do tej pory gimnazjaliści zdający egzaminy do henrykowskiej szkoły mogli wybrać jeden z trzech kierunków: humanistyczno-językowy, informatyczny z elementami grafiki komputerowej oraz wojskowy. W nowym roku szkolnym liceum otwiera kolejny profil: ratownictwo. – Nawiązaliśmy współpracę z różnymi instytucjami pełniącymi służbę ratowniczą, takimi jak: GOPR, WOPR, Straż Pożarna, Ratownictwo Medyczne – mówi ks. Adamarczuk. – Dzięki temu nasi uczniowie będą mogli zdobywać nie tylko wiedzę teoretyczną, ale także brać udział w specjalnych obozach, na których przyjrzą się pracy ratowników z bliska. – Absolwent tej klasy będzie miał obraz o całym ratownictwie: wodnym, górskim, pożarniczym, medycznym. Poza rozszerzonymi zajęciami z biologii, chemii i geografii przewidziane są także treningi kondycyjne, kursy udzielania pierwszej pomocy, nauka jazdy na nartach oraz nauka pływania połączona z możliwością uzyskania stopnia młodszego ratownika – dodaje ks. Artur Szela, duszpasterz służb ratowniczych, który uczestniczy w przygotowaniu programu nowej klasy.

Gratulujemy nowych pomysłów i wierzymy, że dzięki nim coraz więcej gimnazjalistów będzie kontynuować swoją edukację w KLO w Henrykowie.

Ks. Rafał Kowalski

Muzyka uszlachetnia



MJR EDWARD TOMKÓW

– Uważam, że muzyka jest bardzo ważnym elementem w procesie wychowania młodego człowieka. Nie na darmo

mówi się, że ona uwrażliwia. Trudno jeszcze orzec, w jaki sposób te zajęcia wpływają na uczniów KLO, jednak nie mam wątpliwości co do tego, że osoby zajmujące się muzyką są bardziej wrażliwe.

Dni otwarte

Rodziców wraz z gimnazjalistami zainteresowanymi nauką w Katolickim Liceum Ogólnokształcącym w Henrykowie **zapraszamy 26 marca na godz. 10** na dzień otwartych drzwi. Poza zwiedzaniem szkoły i internatu przygotowano specjalne warsztaty, prezentujące kierunki, na których będzie można się kształcić w roku szkolnym 2011/2012. Nauka w KLO jest bezpłatna. Zgłoszenia i informacje: tel. (74) 810 50 50, e-mail: henrykow@archidiecezja.wroc.pl